

Klasa poprodukcyjna

14 września 2024

Francuski socjolog Pierre Bourdieu wyróżniał podklasy wewnątrz klas społecznych – fakcje. Społeczeństwo dzieli się według niego na trzy klasy: dominującą, średnią i niższą, a każda z nich dodatkowo na dominującą, pośrednią i zdominowaną. Wycofanie się z rynku pracy jest swego rodzaju hibernacją. Zaprzestanie działania wewnątrz agregatu rynkowego wiąże się z separacją od tych, którzy wciąż wewnątrz niego funkcjonują, a także z separacją od swojej dotychczasowej klasy społecznej. Zasady uczestnictwa emeryta w życiu społecznym zmieniają się – odbywa się to w sposób nieuregulowany. Można stwierdzić, że przechodzą oni do nowej klasy – poprodukcyjnej. Natomiast wedle teorii podziału na fakcje zachowują wewnątrz niej swoje dotychczasowe pozycje. Reprezentant klasy niższej po przejściu na emeryturę przynależy zatem do klasy poprodukcyjnej niższej, i tak dalej.

Termin „emeryt” ma fatalne konotacje. Kojarzy się z obciążeniem dla państwa i rodziny, chorobami generującymi koszty leczenia, niedołęstwem, zapóźnieniem technologicznym i informacyjnym, biedą. Prawie 1/5 ludności Polski to osoby pobierające świadczenie emerytalne. Konsekwencją przejścia na emeryturę jest degradacja w hierarchii klasowej, związana z utratą produktywności ekonomicznej. Jakkolwiek konserwatywnie by to nie brzmiało, w kulturze zachodu rzecznikiem seniorów była zawsze religia chrześcijańska, która nakazywała szacunek i troskę. Wraz z sekularyzacją ta norma się rozmywa i kiedy zapadają decyzje – np. o rezygnacji z opieki – decydujące są zazwyczaj czynniki ekonomiczne, związane z utrzymaniem dotychczasowego statusu i komfortu domyślnych opiekunów. Nie istnieją wiążące zapisy prawne dotyczące opieki.

W kulturze kapitalizmu zawsze nadrzędna jest przydatność rynkowa. W takiej sytuacji poza pozycją socjoekonomiczną, którą zapewniało zatrudnienie, spada również szacunek

społeczeństwa wobec emerytów. Jest to nierozdzielnie związane z wpływem systemu ekonomicznego na ustanawianie norm społecznych. Ponieważ nie ma żadnego powszechnego zestawu wartości, który gwarantowałby poważanie dla starych, stosunek do nich reguluje głównie rynek. Jest to więc tąpnięcie na wszystkich możliwych polach.

Różnice klasowe w ogóle w Polsce pogłębiły najpierw transformacja, a później finansjalizacja. Powstała drastyczna przepaść pomiędzy tymi, którzy uwłaszczyli się podczas przemiany ustrojowej, a tymi, którzy stracili. Duże znaczenie miały wiek, miejsce zamieszkania, sieć społeczna. Dla osób starzejących się w latach 90. nie było już szansy na przebudowanie swojego życia, pozostały im już tylko emerytury z poprzedniego systemu. Z kretelem przegrała przede wszystkim polska wieś.

Następnie finansjalizacja, czyli wzrost udziału sektora finansowego w produkcie krajowym brutto, doprowadziła do globalnego rozpadu tożsamości klasowych. Wzmocniło to pozycję jednych, osłabiło status innych, zmieniły się sojusze, pogłębiła się przemoc klasowa wobec najsłabszych. Podkopana została klasa średnia, a część klasy ludowej lub jej potomków trafiła na terytoria niczyje. Hierarchie społeczne zostały zrestrukturyzowane, pojawiła się również nowa klasa menedżerów.

Ze względu na problem starzejącego się społeczeństwa powstał w latach 70. termin „srebrna gospodarka”, omawiający strategię systemu produkcji, konsumpcji i dystrybucji z uwzględnieniem seniorów. Jest to w zasadzie zbiór usług i produktów skierowanych do zamożnych osób starszych lub ich rodzin (domy opieki). Osoby w wieku emerytalnym bez względu na wcześniej wykonaną pracę są jednak z punktu widzenia rynku prawie bezproduktywne. Są oni jakąś grupą konsumencką, ale niskie świadczenia sprawiają, że nie jest ona szczególnie istotna. Stanowią natomiast ogromną bazę nieodpłatnych pracowników opiekuńczych, zajmujących się dziećmi i osobami

niesamodzielnymi. Ze względu na pogarszające się funkcjonowanie procesów poznawczych są idealnie plastycznym elektoratem wyborczym, żywymi nośnikami tez religijnych i hojnymi darczyńcami. Emeryci są wykorzystywani jako konsumenci, jako nieodpłatni pracownicy, jako wyborcy, jako wierni.

Wewnątrz klasy poprodukcyjnej najsłabsza jest klasa niższa. Jest ona najbardziej wykorzystywana reprodukcyjnie (zwłaszcza kobiety), ale również najkrócej żyje. Pomiędzy 2013 a 2017 rokiem wiek emerytalny wynosił 67 lat dla obu płci. Podniesienie tego progu na stałe doprowadziłoby do tego, że osoby z niższych klas spędziłyby znacząco mniej czasu na emeryturze ze względu na krótszą długość życia względem klas wyższych.

W skali makro ogólna długość życia jednak wzrosła. Na początku XX wieku było to ok. 50 lat w krajach rozwiniętych. Wydłużenie życia wiąże się jednak bardzo często z długim funkcjonowaniem w chorobie generującej wysokie koszty. Niekiedy osobom starszym potrzebna jest opieka całodobowa. Ponad 38 proc. emerytów otrzymuje świadczenia w wysokości 3000 zł lub mniej. 49 proc. z nich – do 3400 zł (dane GUS). Są to kwoty niepozwalające opłacić ani opieki domowej, ani komercyjnego ośrodka. Takie osoby są zdane na rodzinę lub pomoc społeczną. Wedle badań najlepszym miejscem dla seniora jest jego dom i opieka domowa. Jednak jeśli spojrzymy na koszty i wysokość emerytur, okazuje się, że jest to usługa ekskluzywna.

O tym, jak przebiegną ostatnie lata życia decyduje nie tylko przynależność klasowa emeryta, ale również jego rodziny – potencjalnych opiekunów. Jeśli dzieci awansowały społecznie względem klasy ludowej (klasy ojca/matki), bardziej prawdopodobne jest, że będą dysponowały wystarczającymi środkami, aby zapewnić im opiekę. Jeśli pozostały w tej samej klasie, wpływa to negatywnie na jakość i dostępność potencjalnej opieki.

Już trzy lata temu co szósty emeryt żył na granicy ubóstwa. Wedle ostatnich danych GUS skrajne ubóstwo wzrosło z 4,6 proc. do 6,6 proc. Poniżej minimum socjalnego żyło w Polsce w 2023 roku pół miliona emerytów. Wynosi ono między ok. 1500 a 1700 zł w zależności od ilości osób w gospodarstwie domowym. Długi, inflacja, koszty leczenia – generują gigantyczny stres finansowy, który wpływa na zdrowie psychiczne i fizyczne. Może to wywołać stany lękowe, depresję, pogłębić istniejące choroby, negatywnie wpłynąć na funkcje poznawcze, rozwinąć nadciśnienie tętnicze, alkoholizm. Rzutuje to również na funkcjonowanie społeczne, pojawia się problem izolowania się, pogarszają się kontakty z bliskimi, spada decyzyjność – następuje paraliż, wreszcie zwiększa się podatność na różnego rodzaju oszustwa finansowe.

Omówione kwestie dotyczą niższej klasy poprodukcyjnej, jednak problem dostępności państwowej opieki zdrowotnej jest uniwersalny dla niemal całej klasy emeryckiej. Osoby starsze zajmują najwięcej łóżek na oddziałach chorób wewnętrznych. Często trafiają tam z braku opieki ze strony rodziny lub niewłaściwej pielęgnacji w ośrodkach komercyjnych. Ponad milion z prawie trzech milionów interwencji ratownictwa medycznego w 2023 roku dotyczyło osób powyżej 65. roku życia. Pomimo nieuchronności zapadania na choroby wieku starczego pomoc seniorom jest udzielana opieszale i niechętnie, ponieważ nieudolność systemu doprowadza do nieustającego przerzucania odpowiedzialności: z przychodni na szpitale, ze szpitali na rodziny, z rodzin na ośrodki pomocy społecznej. Niesamodzielne osoby starsze są traktowane jak gorący kartofel – jest to najgorsza forma dyskryminacji tej klasy, za którą jednocześnie nie wiadomo kto właściwie powinien odpowiedzieć.

Emeryci, jako klasa poprodukcyjna, są mocno stygmatyzowani i doświadczają wykluczenia.

Jako grupa częściowo niesamodzielna, słabnąca, nie posiadają wystarczająco silnych i głośnych samorzeczników. Ich problemy są marginalizowane i trywializowane przez społeczeństwo.

Oligarchia finansowa rośnie w siłę, potrzeby klasy średniej i wyższej są coraz większe, a osoby ze starszych pokoleń, którym społeczeństw wiele zawdzięcza, są skazani na życie pozbawione godności. Poziom problemów wzrasta wraz ze spadkiem w hierarchii. Była klasa dominująca zmaga się prawdopodobnie jedynie z kpiącym stosunkiem i nieprzychylną etykietką, natomiast najniżej mamy do czynienia z niemalże całkowitą dehumanizacją. Argumenty aksjologiczne nigdy nie są wystarczająco silne, może więc warto poszerzyć perspektywę i zacząć rozwiązywać problemy w swoim własnym interesie. Każdego z nas czeka przejście do klasy poprodukcyjnej. Szanse na bez troskie huśtanie się w bujanym fotelu wśród kwiatów bzu – są nikłe.

Autorstwo: Małgorzata Greszta

Źródło: NowyObywatel.pl